Rok X. Lwów 12 grudnia 1888. Nr. 23.

„Bonus Pastor“ wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.

Prenumerata wynosi:

w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi**: *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ja należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS  PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC LXV.

na niedzielę 4-tą Adwentu.

I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów. (Łuk. 3).

Najmilsi! Do pokuty wzywa nas Kościół ś., bo przez usta św. Jana Chrzciciela woła: *Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego. Wszelka dolina będzie napełniona, wszelka góra i pagórek poniżon będzie, i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi*, czyli innemi słowy: góry, t. j. nagromadzone grzechy znieście, a doliny, t. j. braki, dobremi uczynkami wypełnijcie; krzywe drogi porzućcie, a drogi ostre, kolcami namiętności zasiane, wygładźcie. Do pokuty nawołuje nas także kończący się czas Adwentowy, bo każe co rychlej serca na bliskie święto Bożego Narodzenia oczyścić skruchą, a ciało za grzechy postem ćwiczyć. Jeślibym tedy koniecznie musiał naukę moją oprzeć na Ewangelii i ściśle się zastosować do ducha pory kościelnej, powinienbym mówić o pokucie.

Biorąc jednakże wzgląd na to, że już o pokucie kilkakroć mówiłem, zajmę was dziś przedmiotem innym, ale zawsze z pokutą pokrewnym. W ubiegłym tygodniu mieliśmy Suchedni, czyli post kwartalny. Ten post, jako umartwienie ciała również do pokuty należy, a więc o tej kwartalnej pokucie dziś mówić będę, mianowicie:

1. O nazwie i początkach Suchych dni,
2. O ich celu, czyli zamiarze.

I.

Cztery razy do roku, t. j. po 3-ej niedzieli Adwentu w zimie, — po pierwszej niedzieli postu wielkiego na wiosnę, — zaraz po Zielonych Świątkach w lecie, i po Podwyższeniu ś. Krzyża (czyli po 14-tym września) w jesieni, wyznaczył Kościół post, który powszechnie dlatego kwartalnym się zowie, bo się co kwartału powtarza. Post ten obserwować się powinien co kwartału przez dni 3, t. j. przez środę, piątek i sobotę, a należy do postów ścisłych, to znaczy: nie wolno używać potraw mięsnych, nie powinno się właściwie pożywać nabiału, a wolno tylko raz na dzień jeść do sytości, z rana zaś i wieczorem dozwolony jest tylko posiłek lekki, czyli mały. Szanując wolę i nakaz Kościoła, tej matki duchownej, przestrzegali przodkowie nasi ten post kwartalny bardzo surowo i sumiennie, bo nietylko nie jadali mięsa i nabiału, ale nawet z potraw zupełnie postnych, nie pożywali nic gotowanego, jeno poprzestawali na suchym chlebie, na suszonych owocach i wodzie, a w dodatku i tego suchego posiłku, choć przykazanie Kościoła tego nie wymagało, używali dopiero po zachodzie słońca. I stąd to pochodzi polska nazwa tego postu: *Suchedni*.

Czasów naszych zwolniała ta stara i pobożna praktyka, bo chociaż Kościoł, uwzględniając zmianę stosunków i wytworzonych temiż potrzeb ludzkich, pozwala w post suchedniowy używać nabiału, a poleca tylko, abyśmy wstrzymali się od potraw mięsnych i raz na dzień jedli do sytości, — i to łagodne zarządzenie mało się obserwuje. Z upadkiem wiary i gorliwości religijnej, upada i posłuszeństwo dla Kościoła. *Wychowałem syny*, — może dziś Kościoł zawołać, — *i wywyższyłem, a oni mnie wzgardzili* (Izaj. 1. 2).

2) Na pytanie: od jak dawnego czasu obserwuje się post kwartalny w Kościele katolickim, podaję wyjaśnienie następujące: Post czterokrotny do roku zachowywano jeszcze w zakonie starym. Wedle słów proroka Zacharyasza przykazał P. Bóg żydom: *Post czwartego, i post piątego i post siódmego i post dziesiątego miesiąca będzie domowi Juda weselem i radością i znamienitemi, uroczystemi święty.* (Zach. 8. 19). Od żydów przeszedł ten zwyczaj na chrześcian.

Papież Leon Wielki, który żył około 400 r. po Nar. Chr., wspomina już w pismach swych o poście kwartalnym, bo tak o nim pisze: Co było w zakonie starym zwyczajem żydowskim, to stało się w nowym chrześciańską cnotą. Post ten pochodzi z podania apostolskiego, natchnionego Duchem świętym. W Rzymie zaczęto najprzód post kwartalny obserwować, a z Rzymu rozszerzył on się po całym chrześciańskim świecie. Do Anglii wprowadził go zakonnik i misyonarz Augustyn, posłany przez papieża Grzegorza Wielkiego do nawrócenia tegoż kraju; do Niemiec św. Bonifacy, dzielnie poparty przez cesarza Karola Wielkiego. W Polsce wraz z przyjęciem wiary chrześciańskiej przyjął się ten piękny zwyczaj i był jako już wyżej nadmieniłem, zawsze surowo i pobożnie przestrzegany.

II.

Zamiar Kościoła, który idąc za podaniem apostolskiem, post suchedniowy wszędzie wprowadził, jest i piękny i budujący i zbawienny.

1) Kościół chce, abyśmy tym postem kwartalnym najprzód przebłagali P. Boga za grzechy, popełnione w ubiegłej porze roku. Okazyą do rozlicznych grzechów nastręcza każda pora roku. Na wiosnę czuje się człowiek rzeźwiejszym, pochopniejszym do używania i stąd łatwo wykracza. Lato jeszcze bardziej rozbudza żar namiętności i latem popełniają w dni powszednie i niedzielne różnorakie grzechy. W jesieni pojawia się prawie regularnie grzech nadużywania darów Bożych, które ziemia wydała, zimą zaś bywają częste zebrania, uczty, zabawy, połączone z obrazą Bożą. O jakże mądrze zarządził Kościół post co kwartału, aby te grzechy kwartalne umartwieniem i pokutą zmazać. *Powiadam wam, jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie.* (Łuk. 13. 3). Postem trzydniowym, tak pisze św. Izydor, naśladujmy Niniwitów, którzy występków swoich się wyrzekli, trzy dni w poście i pokucie trwali i obleczeni w wory, siedząc w popiele, do Boga o miłosierdzie wołali. Św. Bernard mówi: Wpadliśmy w chorobę przez grzech, leczmy się pokutą. Lecz pokuta bez postu gnuśną jest i bezowocną. W poście jednaj się z Bogiem!

2) Kościół chciał i chce, abyśmy postem kwartalnym dziękowali P. Bogu za wszystkie łaski, ktore hojna ręka Jego na nas w minionym kwartale zlała. Wszak *wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest, zstępujący od Ojca światłości* (Jak. 1. 17), a tych darów użycza nam ten Ojciec światłości w każdej porze roku, darów doczesnych i duchownych. Czyż to za wiele będzie przez trzy dni pościć, modlić się i dziękować za trzy miesiące nieustannej hojności Pańskiej? Podzięka nasza, pisze św. Leon Papież, ma być taka: Odejmujmy sobie, a udzielajmy ubogim. Dajmy cnocie, cośmy wzięli rozkoszy. Wstrzemięźliwość poszczącego niech przejdzie w posilenie ubogiego.

3) Kościół chciał i chce, abyśmy postem i pokutą w Suchedni przysposobili się na kwartał następny tak, żeby go przeżyć bogobojnie i świątobliwie. Jako człowiek zziębnięty do ognia śpieszy, aby się ogrzać, tak i dusza ostyga pośród zajęć doczesnych w miłości i bojaźni Bożej, obojętnieje, drętwieje, trzeba ją tedy ogrzać, ocucić, orzeźwić, wzmocnić modlitwą, postem, jałmużną, dobremi postanowieniami. *Weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły i we wszystkiem doskonale stać* (Efez. 6. 13).

4) Nakoniec w czasie Suchych dni odbywają się święcenia duchownych, owoż Kościoł pragnie, aby wszyscy wierni P. Boga prosili o dobrych kapłanów. *Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało,* — powiada P. Jezus,— *proście tedy Pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje* (Mat. 9. 37). W istocie nieocenioną łaską jest dobry kapłan, bo w nim ma parafia miłościwego przewodnika młodzieży, światłego i roztropnego doradcę w konfesyonale, pełnego ognia i żarliwości kaznodzieję, szafarza tajemnic Bożych, opiekuna ubogich, obrońcę uciśnionych, pocieszyciela chorych, apostoła pokoju i zgody, żywy wzór bogobojnego życia, przewodnika pewnego na drodze do zbawienia. *Dobry pasterz duszę swoją daje za owce swoje* (Jan 10. 11). Jaki pasterz, takie i owce, więc modlitwa o dobrego kapłana, jest modlitwą o dobro własne.

Domówienie. N. M.! Wykazawszy piękny i wzniosły zamiar Kościoła w ustanowieniu postu kwartalnego, kończę naukę następującem upomnieniem: Nie gardźcie starym, bo apostolskim jeszcze zwyczajem; nie bierzcie sobie lekko tej zbawiennej praktyki chrześciańskiej. Bądźmy szczerymi naśladowcami przodków naszych, którzy tak gorliwie tę praktykę obserwowali. Trudu i umartwienia przytem nie wiele, a pożytków i łask, i to znamienitych, tak mnogo. *Dobra jest modlitwa z postem i jałmużną więcej, niżli skarby złota chować.* (Tobiasz. 12. 8). Amen.

Ks. T. D.

Następny szkic poda temat nauki na ostatni dzień roku.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1) **Applicatio in binatione**. — Kalikst, posiadający przywilej odprawowania dwóch Mszy ś., ofiaruje jednę z nich na zadosyćuczynienie przyjętym zobowiązaniom mszalnym, którychby mimo wiedzy i woli nie był dawniej odprawił. Co o godziwości jego postępowania sądzić? — Konstytucya Benedykta XIV „*Cum semper oblatas*“ i ustalona praktyka *S. Congr. Conc.* zabrania takiemu kapłanowi przyjmowania mszalnej jałmużny na drugą Mszę św., nie pozwala posługiwać się nią celem wypełnienia obowiązku mszalnego, przyjętego *erga stipendium.* Jednę z tych Mszy ś. musi kapłan *pro sua devotione applicare*, t. j. wedle własnowolnie wybranej intencyi odprawić. Jeżeli zatem kapłan ma uzasadnioną wątpliwość, czy za otrzymane stypendyum odprawił Msza ś., to zachodzi *dubium facti*, obowiązek odprawienia *est in possesione*, a przeto Mszą św. celem zadosyćuczynienia temu obowiązkowi odprawić powinien. Wykraczałby zatem przeciw postanowieniom Benedykta XIV i Kong. sobor., gdyby taką Mszą ś. złączył z jedną ze Mszy *binationis*, gdy na drugą z nich stipendium accepit, — zobowiązaniu nie czyniłby zadość. Kalikst atoli nie ma takich wątpliwości, u niego zachodzi tylko przypuszczenie możliwego opuszczenia jakiejś Mszy ś., obowiązku zatem odprawienia przypuszczalnie zaniedbanych Mszy ś. nikt nań nałożyć nie może. Jeżeli przeto dla własnego uspokojenia w dniu *binationis* jednę z tych Mszy św. ofiaruje w wyż oznaczony sposób, to spełnia to, do czego nie był wcale obowiązanym, *applicat pro sua devotione*, a to właśnie dozwolonem jest (Conf. S. Cong. Conc. z 14 września 1878 w Acta S. Sedis XI. 283).

2) **Swiadek protestanckiego ślubu**. — Ksenia prowadzi rówieśniczkę swą, protestantkę, jako drużka do ślubu. W obec zarzutu, iż uczestniczyła w protestanckim obrzędzie ślubnym, odpowiada, że zapytywała się poprzednio o to księdza Kapistrana, a ten uznał, że nie zabrania tego żaden przepis. — Zgodzimyż się z nim? — *Communicatio in sacris* nie zachodzi właściwie w naszym wypadku, ale udziału w protestanckim ślubie nie można tak wprost bez ogródki ogłaszać za dozwolony. Łatwo grozić mogą uczestnikom niebezpieczeństwa: otwiera się bowiem furtkę religijnej obojętności; mowa p. pastora wznieci wątpliwości; wesele i radość, płynące z przekonania o prawdziwości swej wiary, osłabną, a nadto nie trudno i o zgorszenie. Jeśli zatem dodatnie powody nie przemawiają na korzyść udziału w protestanckim ślubie, uważać go należy za niedozwolony.

3) **Swięto Zwiastowania N. Maryi P. w Palmową niedzielę**. — *Pro foro* święcimy tę tajemnicę z ludem w tym dniu, zaś *pro officio et missa* inny dla niej czas przeznaczyła Rubryka. Ks. Wawrzyniec jednak, proboszcz, urządził b. r. sumę w niedzielę palmową *coram Exposito Sanctissimo,* a swemu pomocnikowi Wincentemu polecił prawić kazanie *de Annuntiatione B. M. V.* Czy to odpowiednie w uroczystość palm? — Żądną miarą; sprzeciwia się wyraźnym przepisom Kościoła. Dni wielkiego tygodnia nie odstępują ni cząstki ze swych tajemnic żadnemu, choćby z największych świąt. Co się ma dziać z świętem Zwiastowania w takim ra-

zie, wiadomo każdemu. Można zresztą zajrzeć do *Decretum generale SRC. de 20 Julii 1748.* Suma w Niedzielę palmową *coram Exposito Sacro* (!), kiedy taki smutek wychyla się z każdego ustępu formularza Mszy ś., kiedy każde słowo pasyi, a jeszcze więcej, każdy jej ton, gdy bywa śpiewaną, tak łzawo pada na serce.... kazanie o Tajemnicy Zwiastowania w niedzielę górującego fioletu!... możeszże godzić się z zamiarami i rozporządzeniami Kościoła? Dowodzić chyba tego nie potrzeba.

4) **Obcinanie mszalnej jałmużny.**— Parafia liczna, proboszcz i dwaj wikaryusze, mają wiele do czynienia i do śpiewania, bo wierni, składając 2 zł. na Mszę ś., chcą, by była śpiewaną. Gospodarkę intencyj prowadzi proboszcz, a że ich bardzo wiele, więc śpiewa codziennie sam, śpiewa i jeden z wikaryuszów, drugi zaś śpiewa wtenczas, gdy oprócz bieżących Mszy św., trafi się ślub lub pogrzeb. W takim dniu śpiewają wszyscy trzej. Śpiewu nie myślimy oceniać, chcemy liczyć grosze. *Pro missa bene cantata,* otrzymują *cantantes cooperatores e manu parochi e supra memorato stipendio duas tertias partes.*— *Quid ad hanc agendi rationem parochi?* — Czy potrzeba się o tem szeroko rozpisywać?... Pierwszy lepszy podręcznik teologii moralnej ma dekret Urbana VIII i Innocentego XII i objaśnienia takowych *S. C. C.*; znajdzie się tam i teza: *Post decretum Urbani potest sacerdos, cui missae celebrandae traduntur, per alium satisfacere, collato illi minori stipendio, alia parte stipendii sibi retenta*, którą Aleksander VII potępił; nie braknie tam i konstytucyi Benedykta XIV *Quanta cura* z dn. 30 czerwca 1741 §. 4..., a wszystko to *damnat parochum.* Więc i *SCC.* pod 5 lipcem 1664 odpowiedziała: 1) na pytanie *An sacerdos, illud* (decretum Urbani) *transgrediens, peccet mortaliter?*— R. Affirmative; 2) na pyt. *An muneri suo satisfaciat?* — R. Negative in casu et ad effectum, de quo agitur, hoc est: non satisfacit muneri suo quoad distributionem eleemosynae, licet satisfaciat quoad sacrificium missae i 3) na pyt. *An ad restitutionem teneatur?* — R. Affirmative. Jeżeli gdzie Kościół zezwala na wyjątki (Lehmkuhl II. 204) od tej wielce ważnej i surowo przestrzeganej reguły, to pewnie nasz parochus nie odwoła się do nich, kapłani jego mają prawo do całego stypendyum. Gdyby się zdarzył taki wypadek, że zarząd kasy kościelnej (wiadomo, że nie sam proboszcz doń należy), opędzający wszystkie liturgiczne wydatki, nie pozwalałby odprawiać prywatnych Mszy ś. śpiewanych bez poprzedniego opłacenia oznaczonej taksy na służbę kościelną i za użycie mszalnych przyborów, natenczas kapłani — zdaniem naszem — nie mieliby prawa do całej kwoty, jaką wierni, żądający odprawienia śpiewanej Mszy ś., składają, ale tylko do tej części, jaka po strąceniu ustanowionej taksy dla kościelnej kasy pozostaje... ale tylko wtenczas i pod tym warunkiem, że wierni byliby pouczeni o konieczności złożenia tej taksy i takową istotnie składali.

BIBLIOGRAFIA.

1) **O masonii w Polsce** od r. 1742 do 1822, na źródłach wyłącznie masońskich, napisał *ks. Stan. Załęski T. J.*, z 8 illustracyami. Kraków 1888. str. IV, 372 i XXXVI, cena 3 złr. — Posłannictwo Kościoła obejmuje całą ziemię, cały rodzaj ludzki. Wróg też odwieczny Kościoła skupia w ostatnich czasach przeciw niemu falangę z wszystkich zakątków; siłą zjednoczenia dokazać chce tego, czego wysłannicy jego w pojedynkę dokazać nie zdołali. Ster w tej walce ujęło dobrze zorganizowane stowarzyszenie, rozszerzone, jak Kościół, po całym okręgu ziemi. Ono obmyśla plan kampanii i przeprowadza go z niestrudzoną stanowczością. Cel jego ostateczny pokrywała długo tajemnica, dziś, kiedy stowarzyszenie w kilku krajach dorwało się panowania, wypowiadają go otwarcie jego wybitniejsi członkowie. Książka zatem o masonii nie opiera się już dziś na domysłach lub niepewnych zeznaniach tych, co dosyć wcześnie przejrzawszy, uratowali się z sideł sprzysiężenia, ale na dokumentach publicznych.

Taką jest i ostatnia praca czcig. naszego mowcy-historyka. Polemika i zwalczanie masonii nie jest jej zadaniem. Z stanowiska naukowego, historycznego, postanowił sobie autor „odsłonić nią jednę nieznaną dotąd kartę dziejów religijno-umysłowego życia w Polsce“, o ile na to pozwalały mu dokumenta, ze zbiorów prywatnych wyjęte. Czy temu zadaniu sprostał, ocenią sami czytelnicy, których — sądzimy — nie potrzebujemy wcale do tego zachęcać, iżby bliżej poznali się z tem dziełem, — wskażemy tylko, jak autor swe założenie rozwinął.

Rzucił przedewszystkiem w rozdziale pierwszym ogólny pogląd na istotę masonii i ujął ją — zdaniem naszem — najtrafniejszą tezą. Katolicki Kościół ma w masonii katolickiego wroga. Masonia bowiem, to jakaś powszechność także, bo zbiornik wszystkich sekt anti-chrześciańskich, które się w ciągu siedmnastu wieków wylęgły, aby chrześciaństwo podkopać i wywrócić. Każda z nich dźwigała się i upadała, jednak nie zginęła zupełnie, pozostawiała po sobie jak oddzielnie wzięta, nie była jedna i druga i setna dość silną, aby się utrzymać i istnieć, ale wszystkie połączone razem, staćby się mogły potęgą. Zlewały się też. Proces ten zlania tylu sekt w jednę, odbywał się wiekami, bez niczyjej myśli przewodniej (prócz myśli odwiecznego wroga Bożego: szatana), odbywał się na pozór przypadkiem, istotnie zaś siłą rzeczy: przyczepnością złego do siebie. W wolnomularstwie znalazły się one w syntezie; ono jest jedną wielką antychrześciańską sektą, ono wszystkie przyjąć zdolne i przyjmuje. — Ta myśl góruje w pierwszym rozdziale naszej księgi. Rozdział to najgładszy do czytania, przykuwa uwagę, nie nużąc wcale. Gdybyśmy nie pamiętali, jaki zakres wytknął sobie był autor, to gniewalibyśmy się nań, czemu nam tak prędko przejść kazał do rozdziału drugiego; domagalibyśmy się, by nam dalej odsłaniał, jakimto sposobem dzieje się, iż tyle nieraz „wielkości“ pojawia się na świecie: wielkich literatów, redaktorów, księgarzy, kupców, bankierów, ministrów, wojskowych... itd., wielkości, które w istocie nic wielkiego nie dokazały.

Na swojskim gruncie chciał nam autor pokazać fabrykę tych „wielkości“; wskazać drogi, jakiemi masonia do nas przyszła, jakie przebywała fazy, do jakiego stopnia ogarnęła społeczeństwo nasze i jakie przyniosła mu owoce. Tem zapełnił rozdział drugi swej książki. Najobszerniejszy on; najmozolniejszy był bezwątpienia do zestawienia, stanowi też najcięższy materyał lektury. Kto chce poznać ducha masonów naszych z tych kart, poznać ich zasady, (jeśli to słowo profanować tak wolno), ich dążenia i oddziaływanie na zewnątrz, ten tylko wolnem tempem przedzierać się musi przez nagromadzony w tym rozdziale zapas masońskich konstytucyj, ich reform, okólników mistrzowskich, przemów, bankietów itd. Jeżeli spisywanie i zestawianie tych błazeństw (na oko, ale obmyślanych trucizn w istocie) zadawać musiało nie małą męczarnię autorowi, to przez nią i czytelnik przechodzić musi. Z samej jednak książki nie wywie się o oddziaływaniu naszych masonów na bieg spraw politycznych. Autor ledwie to tylko naszkicować mógł, pozostawiwszy resztę kombinacyjnemu zmysłowi czytelnika, obznajomionego nadto dobrze z postaciami, które się na arenie dziejów naszych poruszały, a które równocześnie napotyka w warsztatach wolnomularskich. W historyi masonii z czasów politycznego bytu Rzeczypospolitej nie równie mniej uwidocznione są te oddziaływania w dziele jego, niż w historyi porozbiorowej, kiedy „zakon“ w politycznego przekształcił się konspiratora — nie

dostawało dokumentów... oddziaływania zresztą z natury swej nieuchwytne... autor zaś historyą kreślił. Temu też przypisać musimy skromny wymiar czasu, jaki działalności masonii u nas naznacza (str. 49), i łagodny sąd o roli politycznej, jaką odgrywała (str. 131). Przypuszczać bowiem można wiele, lecz na takiej podstawie nie opiera się historya.

Trzeci rozdział wypełnia rytuał masoński. Szczęściem, że polska masonia nie liczyła swych stopni na dziesiątki, że nasi mali cierpliwi i mało wytrwali rodacy zadowolnili się tylko siedmioma stopniami, że różnorodność lóż bardzo była u nas ograniczoną, — bo doprawdy, trzebaby chyba być bez nerwów, i być ograniczonym na taką jedną książkę, by módz bez szkody dla swego towarzyskiego zdrowia przeczytać więcej nad to, co z tych matactw i błazeństw ceremonialnych masonii zamieścił był autor na swych kartkach. Twierdzimy, że najłagodniejszy człowiek, po wpatrzeniu się w większą nieco dozę tej masońskiej światłości, niż ją nam podał autor, nie możliwym stałby się w układnem towarzystwie... Rzecz taka rozdrażnia zanadto zdrowy umysł A jednak tym błazeństwom poddawali się luminarze świeccy i duchowni, nawet i biskupi!... W dodatku, zakończającym pracę autora, można się o nich w „obrazach“, czyli spisach członków niektórych lóż naszych dowiedzieć.

Poza zamknięcie lóż u nas nie wysuwa się autor. Nie zamierzał też tego. Czy roboty ich jednakowoż ustały? Któż o tem wątpi! Skrycie idą one dawnym trybem, a jawnie rozwijają się wedle testamentu, jaki na żałobnym obchodzie kasaty, czy zamknięcia lóż, bracia fartuchowi w wierszach przyszłości przekazali. Oto:

Puśćmy rolę mularzy, grajmy Literatów...
. . . .
Poświęćmy się na ludzi uczonych,
Wyśmiewajmy Bigotów zdurzonych,
W Gazecie lub pamiętniku,
Byle trefnie i do szyku.
. . . .
... publicznych schadzek któż zabronić nam może,
. . . .
Wiążmy się w towarzyskie ogniwa,
Niech pretekst tajemnice pokrywa
Radźmy o edukacyi,
Roli, kunsztach, farmacyi...!“

2) **Geschichte des deutschen Volkes** *von Janssen* tom VI, wyszedł obecnie w nakładowej drukarni Herdera w Fryburgu. Na 34 arkuszach przedstawia historyą literatury i sztuki od wyjścia z średniowiecza aż do początku 30letniej wojny, opracowaną przeważnie na protestanckich źródłach.. Mimo to zerwą się ci znowu najsrożej przeciw historykowi i jego pracy. Dzieło wychodzi w 12 rozmaitych wydaniach! Tego dokazać może tylko taka Herderowska firma.

Ostatnie słowo w sprawie nowego katechizmu dla szkół lud.

Korzystając z prawa, że recenzentowi ostatnie przynależy słowo, muszę naprzód sprostować zdanie, przez ks. M. w obronie swojej, w nr. 22 tegoż pisma umieszczonej, naciągnięte, oraz odeprzeć niepochlebne insynuacye, których sobie przeciw mnie pozwolił. Oświadczam z góry, że wcale nie miałem zamiaru w czemkolwiek mu ubliżać, traktowałem rzecz objektywnie, spokojnie, z godnością, jak na kapłana przystało; nigdzie nie użyłem tej broni, co on, i tego tonu, jak on. Zachowałem incognito, aby się ochronić przed ostremi, a niezasłużonemi jego pociskami; co go wcale nie upoważniało do wycieczek i podrywek przeciw mnie.

1) Nie o to mi chodziło, czy Aniołowie do Kościoła należą, tylko zarzuciłem: że w nauce o Obcowaniu SS. w żadnym katechizmie, nie ma o nich wzmianki. Tego twierdzenia ks. M. nie obalił, tylko pozwolił sobie podrywki, bo napisał: *Katechizm rz. wspólność duchową między wiernymi nie tłumaczy wyłącznie, jak recenzent suponuje,* przez wspólność Sakramentów, lecz w dalszym ciągu wymienia: wzajemne pomaganie sobie zasługami i modlitwami“. Kto umie czytać, dostrzeże w nr. 21 „Bonus Pastor“, co jest dalej w zarzucie moim: *„Lecz i drugie jeszcze obcowanie czyli wspólność w Kościele widzieć możemy...* Resztę niech sobie doczyta w wyd. Jasło. I, str. 105.

2) Do drugiego zarzutu w połowie ks. M. przyznał się; szkoda tylko, że mnie nie zrozumiał. Ja bowiem miałem na myśli zakony żeńskie i męskie, które zwykły obiadować w poście o godz. 11 lub ½ do 12 rano. Mogłyby więc skrupuł sobie robić z okazyi katechizmu ks. Mor. On zaś miał na myśli tych, którzy później objad jedzą, t.j. po południu.

3) Przynajmniej w tem ustąpił ks. M., że inne dni postów nie zaliczają się do czasów zakazanych. Wielka koncesya!

4) Na zarzut ks. M., że motywa moich zarzutów nie zgadzają się z dogmatyką, powiem tyle: że całe jego dowodzenie: iż w Konsekracyi zamyka się istota Mszy św., Komunia zaś jest dopełniającą częścią Ofiary, — wreszcie obawa, aby zaliczanie Ofiarowania do głównych części Mszy św. nie dało dzieciom okazyi do błędnych wniosków itd., nie należy do katechizmu, bo jest tylko powszechną opinią teologów, a nie jest ścisłym dogmatem (Lehmkul, II. 165), to może sobie zostawić do wykładów dla teologów. We wszystkich zaś katechizmach jest przyjęte, że są trzy główne części Mszy św. Inaczej wierni będą opuszczać Ofiarowanie, a jednak ś. Alfons (4. 310) uczy, że *opuszczenie Mszy św. od początku do Ofertoryum włącznie, jest ciężkim grzechem* (Lehmkuhl I, 559). Nadto ks. M. nie rozróżnia między Mszą św. jako *Liturgią*, czyli formą od Kościoła ustanowioną do sprawowania ofiary, a między *samą Ofiarą.* Konsekracya (podług zdania teologów) jest istotną częścią Ofiary, ale nie Liturgii Mszy ś. W tej rozróżnia się trzy główne części (partes principales) (Müller, III, 30). Wierni obowiązani są słuchać całej Mszy św., od początku do końca, żadnej znacznej części nie opuszczając. Tak samo ma ks. M. (str. 92), tak Müller (II, 217). *Peccat graviter, qui omittit notabilem missae partem, quia Ecclesia praecipit auditionem missae non quoad sacrificium tantum, sed quoad totam liturgiam.* Skoro zaś ks. M. nie wymienił, co to jest opuścić znaczną część Mszy św., więc należy się koniecznie przyjąć do katechizmu: *że są trzy główne części Mszy ś.* — Dodam: Kiedy stare polskie katechizmy mają: że Mszy św. trzeba słuchać *z uczciwością i nabożeństwem*, ks. M. ma tylko z uwagą i nabożeństwem, bez bliższego objaśnienia tych punktów i bez dodatku: *całej.* Mnie się daleko praktyczniejszym wydaje poszczegółowy wykład trzech punktów: 1) *uważnie,* 2) *uczciwie* i 3) *nabożnie* w dawnym szkolnym katechizmie Kanizyusza, tem potrzebniejszy w Krakowie, gdzie chłopcy szkolni od lat wielu przez 5 miesięcy zimowych nie chodzą do kościoła i całkiem odwykają od słuchania Mszy św.

5) Upiera się ks. M. przy wyrazie: miłość Boga powinna być *najwyższa*, zamiast: *nadewszystko.* Niechże przeczyta Stapfa (II, 87), Mazurk. (II. 204), Lehmkuhla (I, 316, 2), a przekona się, że ten wyraz dwojakie ma znaczenie: amor intensive summus, co do stopnia uczucia; a ta miłość nie może być nakazaną; — i appretiative summus, a ta jest obowiązkiem każdego, a jej dobrze odpowiada wyraz wiekami utarty: „nadewszystko“. Zresztą autor nowego katechizmu powinien się liczyć z terminologią innych polskich katechizmów, również z żywą w pamięci ludu, przechowaną tradycyą nauki chrześć., a bez potrzeby nowych wyrazów nie należy wprowadzać.

6) *Cnotę* w dalszem słowa znaczeniu określa ś. Tomasz:

est bonus habitus mentis itd. Müller zaś (I, 382) ma: Est autem habitus dispositio, seu inclinatio, seu facilitas agendi sic vel sic. Virtus est ergo dispositio efficax recte agendi. (Stapf. I, 223). Virtutis essentia non in operibus externis, sed in ipsa liberae voluntatis dispositione residet! Hinc fieri potest, ut homines, externis actibus quam maxime resplendentes, vera virtute destituantur; alii vero, qui ex defectu virium nihil boni operari possint, virtute insigniti existant.“ A zatem: prędzej zgodziłbym się z ks. Stagracz. (III, 90), Nauk kateoh. na definicyą: Cnota jest stałem usposobieniem duszy, aby zawsze chcieć i czynić dobrze, aniżeli, jak chce ks. M., na *nawyknienie czynienia statecznie tego*, co się Bogu podoba. Habitus non debet confundi cum mechanica assvetudine, quae non est virtus (Stapf. I. 224). Nawyknienie czynienia dobrze, jeśli się nie opiera na przekonaniu, nie jest *cnotą*; ast in educanda juventute insigne virtutis adjumentum constituit. Ks. M. mówi: że dopiero doskonalsza cnota jest wolą *stateczną*; snać zapomniał, że w swoją definicyę włożył: *nawyknienie czynienia statecznie*. Mógłbym powiedzieć: że autor ma niejasne pojęcie *cnoty*.

7) Że się ks. M. daje daleko porywać zapałowi polemiki, najlepiej to dowodzi, że cytując str. 55, tekst Mark. IX. 44, w którym jest wyraźnie: do piekła ognia nieugaszonego“ — on się jednak upiera przy wyrazie „wiekuistego“. Wszakże tu dyskusya nie ma miejsca.

8) Jeżeli w definicyi *łaski pośw.* żądam przestawienia wyrazów: *zdobi duszę i uświęca ją*, to nie upoważnia ks. M. do pomawiania mnie, jakobym mylnie rozumiał dogmat o *łasce*. Zkądże ten monopol na wyłączne rozumienie?!

9) Wolałby ks. M. raczej w Większym Kat. (str. 39) w pyt.: Co czynił P. J. po Zmart.? poprawić wyrazy: *zakładał Kościół* — na — *dokończył założenia Kościoła*,— niżeli mnie odsądzać od jasnego pojęcia tego dogmatu, który już dzieci IV kl. rozumieją. To za wiele!! Chciałem memi uwagami tylko przyczynić się do udoskonalenia katechizmów ks. M. Rad jestem, że się Autor bądź wyraźnie, bądź milcząco do wielu usterek przyznał, mam nadzieję, że je poprawi. Czego mu też z serca życzę.

A jeżeli już ks. M. chce koniecznie wiedzieć, kto jest jego gorliwym oponentem, to mu się pod jednym warunkiem odsłonię, *jeżeli dalszej piśmiennej polemiki zaniecha, a ze słusznych rad korzystać zechce.* Jestem zawsze jeden i ten sam, którym od lat 22 niejedno pożyteczne dzieło katechetyczne wydał, i na tem polu w całym obszarze dzielnic polskich jaką taką renomę sobie uczciwie zarobił, którym staczał polemikę o katechizm z *ks. A. Król*, *ks. Gorazd.*, *ks. Biegą*, w skutek którego uwag W. Rada sz. kr. wycofała z użytku szkol. pierwsze wydanie katech. ks. B. i poddała pod nową ściślejszą trutynę najprzewielb. Konsystorzów. Bynajmniej nie szukam chluby ani przyjemności w atakowaniu sz. autorów, lecz chodzi mi o to, aby *dobry katechizm* raz przyszedł do skutku; nadto gotów jestem wskazać ustnie księdzu M. jeszcze kilka niejasności, jak na str. 46 pyt. 9 i 10, str. 127 pyt. 9 / jeżeli raczy je przyjąć i poprawić; odsyłam zresztą autora do podsłuchania opinii kleru parafialnego w całej Galicyi o jego katechizmie. Jestem z wysokiem poważaniem sługa nieużyteczny **ks. Józef Krukowski.**

Dając wolny bieg dyskusyi w sprawie tak ważnej, jak Katechizm, gdyż na tem tylko rzecz zyska, zamieszczamy tu jeszcze jeden głos, nadesłany nam łaskawie z bardzo poważnego źródła. Dotyczy on kwestyi podziału Mszy ś. na 2 czy 3 części. Zainteresuje on naszych czcig. Współbraci, zajmujących się tą polemiką, a o ile wiemy, obchodzi ona w wysokim stopniu wszystkich. Oto słowa nadesłanego nam pisma:

str 143. p. 1

Przewielebny Księże Redaktorze!

Mała polemika, wywołana ukazaniem się nowych, a tak pożądanych katechizmów dla szkół ludowych, zainteresowała żywo szersze koła kapłańskie. Byliśmy wdzięczni szan. Redakcyi, że z całą bezstronnością dała głos bratniej krytyce— aczkolwiek nie zawsze trafnej — a z drugiej strony cieszyliśmy się myślą, że taka dyskussya może się przyczynić do udoskonalenia, w następnych edycyach, rzeczonych podręczników. Wszakże dobry, a raczej doskonały podręcznik katechizmowy, jest nie tylko pierwszorzędną sprawą religii, ale też sprawą naszego kapłańskiego honoru.

Niestety, po odpowiedzi sz. autora, danej pewnemu recenzentowi w nrze 22 „Boni Pastoris“, przyszliśmy do przekonania, że dalsza polemika jest z nim niemożebną! Wprawdzie, szan. autor uznaje przez skromność, że praca jego daleką jest od doskonałości; wszakże stanowczość, z jaką zbija wszystkie zarzuty, odrzuca proponowane poprawki (często słuszne), i broni swoich twierdzeń, nawet widocznie mylnych, jak n.p. w kwestyi *„czasów zakazanych“* — zdolne są onieśmielić każdego do dalszej z nim dyskusyi. Zresztą, jakby dla zamknięcia ust wszelkiej krytyce, sz. autor używa argumentu, zwanego w loice: *argumentum ad verecundiam*, t.j. osłania się powagą najprz. Ordynaryatów, w obec której, oczywiście, kapitulować musimy.

To też nie zamierzamy wcale polemizować z sz. autorem nowych Katechizmów, bo mamy przekonanie, że nie raczyłby uwzględnić głosu, takich jak my chodaczkowych literatów; chcemy tylko wypowiedzieć bezwzględnie, jakby w kółku braterskiem, nasze zdanie o jednym punkcie spornym pomiędzy szan. autorem, a recenzentem, t. j. *o podziale Ofiary Mszy ś.*

Powiemy tedy otwarcie, że podany przez szan. autora podział Najśw. Ofiary na *dwie*, zamiast *trzech* części, a podany „z umysłu“, żadną miarą usprawiedliwić się nie da.

Najprzód, jest to nowostka zupełnie bezcelowa, dobra może na wielkich katedrach teologicznych, ale wcale nie na miejscu w podręcznikach ludowych, które mają za zadanie podawać dziatkom prawdy wiary w sposób najprostszy, elementarny i uświęcony tradycyą. Czyż bowiem dziecię zrozumie lepiej niepojętą tajemnicę Ofiary N. Zakonu, jeśli ją podzielimy nie na trzy, jak było dotąd, lecz na dwie tylko części? Czy może nowy ten podział służy lepiej *ad fovendam pietatem?* Po cóż tedy wywracać rzecz ustaloną wiekami, a wprowadzać nowostki, nie mające żadnego celu?

Powtóre, podział Ofiary Mszy ś. na dwie części, z opuszczeniem Ofiarowania, jest błędny w samej zasadzie, i dla tego obrona sz. autora, mimo przytoczonych wielkich powag teologicznych, na tym punkcie kuleje. Posłuchajmy jego rozumowania: „jako najgłów. *części* Mszy ś. wymieniłem tylko Konsekracyę i Komunię, bo *istota* Mszy ś. zamyka się w Konsekracyi“. Więc jakże, Konsekracya jest razem i *istotą* i *częścią* Mszy ś.? Więc istota, (summa, pełność, całość rzeczy), może być razem swoją częścią?! Nam się zdaje, że takie twierdzenia są trochę hazardowne! Jeśli sz. autor chciał być ścisłym w rozumowaniu, to ze swego punktu widzenia powinien był powiedzieć, że Msza ś. składa się tylko z jednej części, t. j. z Komunii, bo Konsekracyi, jako *istoty* Ofiary, nie można nazwać jej częścią.

Ale wróćmy do rzeczy. W czemże tu właściwie tkwi błąd? Oto w tem, że sz. autor traktuje Mszę ś. ze stanowiska teoretycznego, akademickiego, niedopuszczalnego w katechizmie ludowym. Wiemy i bez *Franzelina*, że istota Mszy św. zawiera się w Konsekracyi — ależ tu idzie nie o istotę, lecz o *całą akcyę* Mszy św., czyli o Mszę ś. w jej konkretnem, popularnem, kościelno-praktycznem znaczeniu. Prawda, Konsekracya stanowi istotę Ofiary, wszakże ta istota wciela się w *akcyę ofiarną*, obleka się w widomą szatę obrzędu, i

dopiero to żywotne połączenie istoty i formy, tworzy właściwą Mszę ś. Dlatego to Kościoł nakazuje nam słuchać nie istoty, ale w ogóle Mszy ś.; dlatego też wielka gałęź literatury kościelnej, liturgika, zajmuje się nie istotą Mszy ś. *in abstracto*, ale ucieleśnioną w obrzędzie — słowem, przez Mszę św. rozumie się zawsze i wszędzie cała akcya ofiarna, w której istota i forma zlewają się w jednę, żywą i nierozjemną całość.

Że zaś tak pojmowana Ofiara Now. Zakonu składa się z trzech głównych części, czyli momentów, tego zdaje się dowodzić nie potrzeba. Dość tu wspomnieć ową piękną modlitwę, którą mówimy przy Ofiarowaniu: *Suscipe S. Pater... hanc immaculatam hostiam...* Miałżeby ten akt, to złożenie „*immaculatae hostiae*“ u stóp tronu Bożego, nie być częścią ofiary?

Sz. autor pozwoli, że przeciw powadze uczonego *Franzelina*, postawimy mu powagę niemniej godną posłuchu. *Skarga*, który przecież znał się także trochę ze św. Tomaszem, naucza tak w tym względzie w kazaniu IX o Mszy ś.: „Wtóra część Mszy ś. (pierwszą bowiem rachuje od początku do Ofiarowania, jako wstęp i przyprawę), którą zowiem kanon mniejszy, w którym jest *gotowanie chleba i wina*, z których się stać ma jedna i prawa ofiara... U nas w łacińskim Kościele ten, co służy, oddaje chleb i wino kapłanowi, a kapłan onę materyą ofiary przyszłej, z świeckiej, a pospolitej, czyni świętą i Bogu ją przypisuje...“ Dalej zaś, wbrew twierdzeniu sz. autora o praktyce Kościołów wschodnich, tak powiada: „u Greków to przynoszenie chleba i wina na ołtarz, z wielką się pompą i ceremoniami dzieje, i tę część Mszy zowią Anaphora, na której idą z procesyą i chorągwiami, a dyakon, albo sam kapłan, na głowę swoją chleb kładzie, i pewnemi modlitwami oddaje P. Bogu przeniesione one dary.“

Zakończymy naszą zaściankową replikę jeszcze jedną prostą uwagą. Sz. autor, dzieląc „z umysłu“ Ofiarę Mszy ś. na dwie części, czy raczył pomyśleć o tem, w jak fałszywej i kompromitującej pozycyi postawił całe duchowieństwo parafialne? Nauczaliśmy dotąd, że są t r z y części Mszy ś.; nie jeden z nas mówił to, przypuśćmy, wczoraj, przed tygodniem lub miesiącem w kościele, w szkole, i gdzie się przydarzyło. Cóż więc uczynimy teraz? Mamyż na hańbę siwego włosu naszego retraktować dzisiaj to, cośmy wczoraj z całą pewnością twierdzili? Mamyż się przyznać w obec dzieci, parafian, że dotąd byliśmy w błędzie? Wszak to ich przerazi, a kredyt nasz na zawsze podkopie! Gdyby tu szło o rzecz małą, możeby nam wybaczyli nieuctwo; ale nie wiedzieć, ile jest części Mszy ś., tej fundamentalnej tajemnicy chrześciaństwa, poczytanoby nam za ignorancyę zbrodniczą, godną najwyższej pogardy!... Dobrodzieju, mógłby nam każdy powiedzieć, może się też omyliłeś co do liczby Sakramentów? Może ich jest sześć, a nie siedem?! Poucz-no się sam dobrze — *medice, cura te ipsum*!...

Używając słów sz. autora, powiemy, że sens moralny tego wszystkiego taki: niech nam wolno będzie pozostać przy dawnym podziale Mszy ś.! Prosimy o to pokornie najprzew. Ordynaryaty — w imię wiekowej tradycyi i w imię naszej godności kapłańskiej! Na nowy podział jeszcze zawcześnie; zostawmy go dla *katechizmu przyszłości!* Z*

Kronika.

Lwów. (*Wieczorek muzykalno-deklamacyjny u OO. Bazylianów*). W dn. 6 b. m., jako w wigilię imienin czcig. prowincyała OO. Bazylianów, ks. dra Klem. Sarnickiego, prof. uniw., byliśmy świadkami miłego nad wyraz obchodu, jaki wdzięczna młodzież zakonna urządziła na cześć przełożonego swego zakonu. Obchód ten stanowił *wieczorek wokalno-deklamacyjny*, o programie z 10 punktów się składającym, a którego głównem tłem było przypomnienie zaproszonym gościom wielkiej dla Rusinów tegorocznej pamiątki 1000-letnej rocznicy Chrztu Rusi. W uroczystości tej wzięli udział: dost. ks. Biskup-sufragan, członkowie Kapituły łać. i rusk., księża radcy szkolni Lewicki i Ilnicki, p. radca Szabel, kilku profesorów wydziału teol. oraz kilku innych kapłanów, tak obrz. łać. jak i ruskiego, klerycy z seminaryum ruskiego i panowie świeccy. Uroczystość rozpoczęła się jak zwykle od złożenia życzeń ukochanemu Solenizantowi, które wdzięczni lewici, tak z monasteru lwowskiego jak i krystynopolskiego, składali w krótkich przemowach. Między darami, ofiarowanemi solenizantowi, zwracała na siebie uwagę piękna miniaturowa kapliczka, wyrobiona z drzewa. Sam wieczorek rozpoczął się ślicznym śpiewem ruskim na głosy w osobnej sali monasteru, pięknie na ten cel kwiatami przyozdobionej. Następnie wypełniano po kolei pojedyńcze punkta programu, między któremi na podniesienie zasługuje dłuższa rozprawa, skreślająca historyczny fakt chrztu Rusi, oraz także rozprawa, wykazująca znaczenie Chrztu Rusi w narodzie ruskim i wreszcie krótkie przypomnienie, jak w bież. roku obchodzono u nas w kraju tęż pamiątkę. Punkta te programu przeplatały już to śpiew piękny, już też deklamacya wierszy, jak: powitalnego na cześć gości, dalej Cesarz Walens i ś. Bazyli, tudzież wierszu do zgody i gratulacyjny i zakończyło wesołe, a tyle rzewne *Mnohaja lita!* Za tyle dowodów czci i wdzięczności, okazanej Solenizantowi, podziękował tenże w wymownych słowach młodzieży. Słowem, cała ta uroczystość bardzo miłe na obecnych wywarła wrażenie i jest jednym dowodem więcej, co może zrobić usilna praca i dobra wola, kierowana wprawną ręką i poświęceniem OO. Jezuitów, którzy objąwszy raz pod swój kierunek zakon OO. Bazylianów, nie szczędzą żadnych na ten cel ofiar i sił. Czcig. O. Prowincyał, który też przyczynił się i przyczynia się ciągle do tego zbożnego dzieła, może już dziś poszczycić się obfitemi owocami swych zabiegów.

Galicya. (*Dyec. tarnowska*). Proboszcz z Zalasowej, jubilat, czcig. ks. Fr. Ząbecki, miłą w b. r. z okazyi swych sekundycyj zostawił parafianom pamiątkę, urządzając własnym kosztem 14-dniowe rekolekcye w parafii. Trwały one od 4 do 17 list. pod przewodnictwem OO. Jezuitów: A. Wilczkiewicza i W. Płukasza. W dość na parafią zalasowską obszernym, a bardzo starannie utrzymywanym kościele, znalazło się dosyć miejsca i dla parafian sąsiednich, którzy też, zwłaszcza z Szynwałdu, nader licznie przy sprzyjającej pogodzie na tę ucztę spieszyli. Przy życzliwej wielce dla jubilata, a gorliwej dla sprawy Bożej pomocy Kondekanalnych, przystąpiło do Stołu Pańskiego około 1000 mężczyzn, a 1500 niewiast. Tym sposobem renovata est facies sąsiednich 3 parafij: Lubczy, gdzie była misya 1885 r., Zalasowej w r. 1888 i Szynwałdu (misya 1883), t. j. tej okolicy zapomnianej, gdzie ciemnota ze złą wolą ubiegały się dłuższe lata o pierwszeństwo. Czcig. jubilat z okazyi swych sekundycyj ofiarował także obligacyą 500 złr. na fundusz restauracyi katedry. *Ks...*

Rzym. *Z powodu pogłosek o wyjeździe Papieża z Rzymu* pisze *Osservatore Romano*: „Lubo o watykańskich sprawach dosyć dobre miewamy wiadomości, to jednak wieści, jakoby papież na wypadek wojny, w którejby Włochy czynny brały udział, miał Rzym opuścić, ani potwierdzić, ani zaprzeczyć nie możemy. Nie rozminiemy się jednak z rzeczywistością, twierdząc, że i s t o t n i e p r z y j ś ć b y m ó g ł t a k i d z i e ń, w k t ó r y m b y p a p i e ż, l u b o z b o l e ś c i ą, R z y m o p u ś c i ć m i a ł. Nastąpiłoby to wtenczas, gdyby żelazna obręcz, którą go włoski rząd otacza, ścieśniła się do tego stopnia, iżby papież nie mógł swobodnie działać i znosić się z katolickim światem.“

Austrya. *Wszystko odroczone*!... I zjazd katolików i obrady biskupów, i sprawa szkoły wyznaniowej, i potrzeba wolnego katolickiego uniwersytetu ... zmazane z programu obecnej chwili... odłożone: jedno na piękny, poetyczny maj,

drugie na czas późniejszy, inne na lata..., a wszystko razem, *ad Calendas graecas* zapewne. Katolicka na wskroś Austrya nie ma mężów... nie mamy wodzów!... Wszystko odroczone, jedno tylko *Testimonium paupertatis* utrzymało się na dziennym porządku... Biedny lud... — *Rząd nie pozwala oddać probostwa florisdorfskiego ks. Eichhornowi*, posłowi do Rady państwa. Przemawiają tu może względy wyższej polityki... Ks. Eichhorn ograniczonej głowy, — nie rozumie się nic a nic na tych wyższych politykach, nie przemawia do jego przekonania ani gniew, ani uśmiech, ani uścisk ręki olimpijskiej... nie umie się zginać... tylko przed prawdą. Wypowiada ją, nie oglądając się na osoby, i działa odważnie wedle niej. W oczach rządu urósł on na socyalnego demokratę; między powodami, dla których odmówiono mu zatwierdzenia na probostwo, wymieniono: zmowy, sprzysiężenia z socyalną demokracyą... Ks. Eichhorn, długoletni wikaryusz w tej fabrycznej miejscowości, w pobliżu Wiednia, ujął się za pokrzywdzonymi robotnikami i stanął słowem, pismem i czynem w ich obronie przeciw uciskowi kapitalizmu, a teraz zasiada w parlamencie. Nie miły to poseł.. azatem nie dopuszczać go do probostwa... bo jako wikaryusz mandatu piastować nie może... z Izby wyleci. — *Do funduszu budowy kościołów w Wiedniu* wniósł ks. kard. Ganglbauer 25 tysięcy w rencie papierowej i przyrzekł corocznie dawać na ten cel po 2000 zł. Od innych dostojników kościelnych i osób świeckich wpłynęły też hojne datki, oraz i oświadczenia corocznej daniny.

Francya. *Biskup z Nimes, Uzès i Alais, ks. Besson*, zmarł nagle 18 listopada, wróciwszy z podróży. Wielka to strata dla Kościoła i dla Francyi. Był on jednym z pierwszych mówców i pisarzy wśród duchowieństwa. Konferencye jego, które miał w Besançon, to świetna apologia Kościoła; — biografie kardynałów: Mathieu'go i Bonnechose'go, oraz życiorys msgr. Merode'go, to prawdziwe dzieła sztuki. Mowy zmarłego biskupa były zawsze żywe, cięte, uczone, a oparte na Ewangelii i Ojcach Kościoła. Liczył 61 lat wieku, a 42 lat kapłaństwa. W Nimes był biskupem od 8 sierp. 1875. — *Obecność dozorczyń zeświecczonych szpitali in gremio* i w urzędowem ubraniu na Mszy św. nie podoba się paryskiej radzie gminnej. Zarządca szpitala *de la Salpetrière*, któremu przed rokiem zmarła żona, prosił duchowieństwo kościoła *St. Marcel* o odprawienie w rocznicę jej śmierci 3 Mszy ś., na które według miejscowego zwyczaju rozesłał zaproszenia. Dostały je i dozorczynie rzeczonego szpitala drogą prywatną i każda z osobna. Według własnego postanowienia, udały się one wspólnie na nabożeństwo. Wypadek ten był przedmiotem interpelacyi w radzie miejskiej, bo, o zgrozo! „wywarł na widzach wrażenie, jakoby zeświecczenie szpitali nie było jeszcze zupełnem". Dyrektor sekcyi szpitalnej usprawiedliwiał się bardzo potulnie, że na udział dozorczyń w nabożeństwie nie wpływał, i że żywo ubolewa nad tem, co zaszło... Fanatyzm, nienawiść i głupota sekciarska!

Anglia. *Wzrost katolicyzmu* wywołuje w protestanckich kołach zaniepokojenie. Protestancki pisarz, G. A. Fraude, zwraca na ten ruch w ostatniem swem dziele baczną uwagę. „Tam — pisze on, — gdzie z początkiem tego stulecia, katolicy byli taką rzadkością, jak sople lodu w lipcu, gdzie powrót papizmu uważano za szaloną mrzonkę, szerzy on się dziś z siłą i szybkością... Konwertytów nie należy jednak liczyć, ale ważyć, zwłaszcza, że rozchodzi się tu o taki kraj, jak Anglia, w którym stanowisko i urodzenie tak wielki wpływ wywierają... A na liście katolików znajdujemy i szlachtę, i mieszczaństwo, i wojskowych, i marynarzy, i lekarzy, i sędziów, i uczonych i duchownych... Izba lordów ma 40 parów katolików; armia 150 katolickich oficerów, między nimi 12 jenerałów, a 20 pułkowników. Anglikańskie duchowieństwo i uniwersytety dostarczyły wielkiej liczby, że wymienię tylko kardynałów: Manninga i Newmana... Protestanccy biskupi mają w katolickim Kościele braci, siostry, bratanków, a niekiedy i własne dzieci... Syn Gladstona przebywa w seminaryum, gdzie sposobi się do stanu kapłańskiego... ma i dwór królowej tamże swoich krewnych... Katoliccy biskupi Zjednoczonych Stanów pisali w zbiorowym liście do biskupów Australii, że gdy na Soborze trydenckim zasiadało tylko 4 biskupów, władających angielskim językiem, to na *watykańskim* było ich 120, obecnie mamy ich 170, a bez zuchwalstwa przepowiedzieć można, iż z końcem bieżącego stulecia będzie ich więcej, niż 200."

Niemcy. *Bluźniercze wyszydzanie, oparte na kłamstwie, to wychowawczy środek u protestantów!* W rocznicę urodzin Lutra, rozrzucał „Ewangeliczny Związek" po protestanckich i mieszanych szkołach małą broszurkę, w której nagromadził wiele z powyższych środków pedagogicznych. „Nie służalcza uległość — czytamy w jednym ustępie — rzymskiemu Kościołowi z jego nabożeństwami do Matki Boskiej, z uroczystościami Świętych, ślubnym przymusem, z ludzkiemi ustawami, legendami, obrzędami stanowi zbawienie i błogosławieństwo życia... nie klątwa papieża i rozgrzeszenie kapłańskie wiążą i zwalniają sumienia... nie mszalna ofiara ołtarza, ale ofiara serca, w szczerej skrusze i z wiarą, a ufnością złożona, przyjemna jest Bogu. W miejsce konfesyonału i odpustu, wskazał Luter na miłosierdzie Zbawiciela, który skruszonych grzeszników w swej łasce przyjmuje... Rzym chce oczywiście w 19-m wieku zdobyć to napowrót, co w 16-tym utracił. Stary, zły wróg myśli o tem stanowczo... wielka potęga i chytrość, to jego straszna zbroja". — To język sekciarstwa do biednej dziatwy.... zamiast miłości szczepią w jej serca nienawiść! — *Protektorat nad misyonarzami* niemieckiego poddaństwa w Chinach wyrobiły sobie obecnie Niemcy, zawarłszy traktat z Tsong-li-Yamen, mocą którego władze chińskie zobowiązały się wizować paszporty niemieckich katolików i niemieckich misyonarzy tylko wtenczas, jeśli te paszporty wydały władze niemieckiego cesarstwa. Paszport, wydany dla niemieckiego katolika, dla niemieckiego misyonarza, w ogóle dla niemieckiego poddanego przez inne jakiekolwiek państwo, nie otrzyma chińskiej wizy. Podobny układ zawrzeć ma i wazal niemieckiego cesarstwa: Zjednoczone Włochy. Cel tych układów z państwem Niebieskiem widoczny. Podyktowała je nienawiść, — nie chęć obrony misyonarzy, nie cele religijne. Dotąd opiekę nad misyonarzami rozciągała Francya, a Francya dziś dla Włoch i dla Niemiec to kraj, to naród najwstrętniejszy. Zniweczyć więc wszędzie jego wpływy postanowiła bismarkowska polityka, a tej polityki słuchają sprzymierzeni. Grzeszyła wprawdzie Francya w obec katolickich misyj, gnębiąc u siebie w domu katolickie życie, — niebezpiecznym stawał się jej protektorat, gdy wojną Chinom groziła, ale na tem polu nabyła sobie niespożytemi zasługami prawo, którego jej bez krzywdy zaprzeczać, a tem mniej wydzierać nie wolno. Czy Niemcy i Włochy, wyciągając rękę po protektorat nad misyami, nie uczuwają wstydu? Pierwsi wyrzucili przecież najdzielniejszych misyonarzy z swych granic (Jezuitów i OO. Ducha św.); drudzy rozproszyli zakony, zabrali ich dobra, złupili Propagandę... a teraz zgłaszają się po opiekę nad misyonarzami!! Nad jakimi?... Chyba że Bismark wyszle swych pastorów, co ze wszystkiego szydzą, a p. Crispi swych fartuchowych braci! Chrześciańskiej idei nie poniosą pruskie Niemcy, ani masońskie Włochy!... Misye i misyonarze, to rzecz Stolicy św., to sprawa Propagandy. Im trzeba dać wolne ręce, je trzeba wspierać, a znajdzie się gotowy protektorat nad misyami. Papieże nie wejdą w wojenne zawikłania z narodami, do których idą ich posłańce z światłem Ewangelii ś., bezpieczeństwo osób misyonarzy i nawróconych większe zatem, niż to, jakie im dać mogą Niemcy i Włochy *et tutti*. Czyż tu znowu nie nowy dowód, jak potrzebną jest niezawisłość papieżowi?

Ziemia św. *Podróżujące seminaryum.* Na czas wakacyjny nie pozwalają wychowankom duchownego zakładu ś. Anny w Jerozolimie, przyszłym kapłanom, wyjeżdżać do swych rodziców lub krewnych. Statuta seminaryum tego zezwalają im natomiast na dalsze wycieczki w głąb kraju. Tego roku wzięło w nich udział 80 alumnów pod dozorem 7 kapłanów i 3 braciszków. Przebywali w Gazie. Nikomu nie stają się ciężarem, zabierają bowiem z sobą wszystko, co niezbędnie potrzebnem, koce i urządzenie kuchenne. Mieszkańcy Gazy cieszyli się swymi gośćmi, ci bowiem urządzali wieczorami na terasie domostwa, gdzie się rozkwaterowali byli, muzykalne koncerta własnemi siłami. Swiadkowie podziwiali karność alumnów i zgodne pożycie między sobą.

Ameryka. *Budującą stanowczość* okazał arcyb. Quebeku, ks. kard. Taschereau. Odmówił katolickiego pogrzebu jeneralnemu konsulowi hiszpańskiemu, bo „był tylko z imienia katolikiem i samobójczo targnął się na swe życie“. Zwłoki złożono w nie poświęconej ziemi.

Rozmaitości.

Spowiedź na koźle. Gorliwy ś. p. bisk. Grant z Southwark wracał wieczorem w wigilią Bożego Narodzenia z Norwood do domu. Zimno dokuczało woźnicy Paddy. Aby go przy humorze utrzymać, spuścił biskup okno karety i rozpoczął z nim rozmowę. W ciągu niej dowiedział się, że ma przed sobą Irlandczyka-katolika, wierzącego jeszcze wprawdzie, ale odwykłego zupełnie od religijnych praktyk. Powinno być odtąd inaczej — odezwał się doń najłagodniejszym głosem biskup — w tym świętym tygodniu rozpocząć ci wypada nowe życie. Przyrzecz mi więc, jak dobre dziecko, że jeszcze w tygodniu Bożego Narodzenia odprawisz spowiedź. — „Milordzie, odrzecze zagadnięty, to nie możebne. W drodze i w domu zajęty jestem ciągle końmi. Nie mam chwili wolnego czasu.“— „Widzę to, mój synu — powie biskup — ależ oto P. Bóg posyła mnie do ciebie, wstrzymaj więc konie.“ Stało się, a nim woźnica zrozumieć mógł powód tego zlecenia, już biskup siedział obok niego na koźle, a oparłszy się o jego ramiona, mówił doń w tym samym łaskawym tonie: „patrz, jak Bóg jest dobrym; nie możesz pójść do kapłana, to on kapłana ci posyła. Rozpocznijmyż więc dobrą spowiedź, czasu mamy dosyć i nikt nam nie przeszkodzi.“ Woźnica posłuchał odrazu; nazajutrz rankiem klęczał u Stołu Pana, a odtąd ze łzami opowiadał historyą tej niezwykłej spowiedzi, błogosławiąc pamięci biskupa.

Dyecezya tarnowska.

W *Rożnowie*, w czasie od 13—18 listop., odbyli OO. Redemptoryści renowacyę zeszłorocznych rekolekcyj ludowych. Do św. Sakr. przystąpiło przeszło 900 osób.

Ks. Fr. Gawłowicz, dotychczasowy admin. w Oleśnie, otrzymał prezentę na toż beneficyum.

Przeniesieni: ks. J. Zając z Łącka do Olesna i ks. J. Mirecki z Krościenka do Łącka.

Ks. Jan Kleber wystąpił z *Tow. Jez.*

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.